

Centesimus annus. W obliczu rzeczy nowych [TPCT 289]

Nowe rzeczy zachodzą również dziś. Odczuwamy je, zaglądając do gazet, sięgając po treści suflowane przez media czy na „ścianach” portali społecznościowych. Pewne przesilenie świata, który rodził się w 1991 roku, jest dostrzegalne – by nie powiedzieć namacalne. Tego świata, którego zręby wtedy się wyłaniały, już właściwie nie ma, jednak sprawy, które te trzy dekady wprowadziły czy pogłębiły, nadal są wprawione w ruch, a część tych kłopotów, przed którymi ów świat stawał, nie tylko nie zostały rozwiązane, lecz doczekały się utrwalenia. Czy sięgając po encyklikę „Centesimus annus” możemy zajrzeć zarówno do momentu, w którym udało się je zdefiniować, jak i znaleźć receptę na te paroksyzmy?

Rzeczy nowe. To one zogniskowały uwagę papieży. Najpierw Leon XIII, afirmując prawo do własności osobistej, ostrzegął świat, że powstanie nowoczesnego kapitalizmu grozi wyobcowaniem robotnika z jego pracy poprzez „nową rzecz” utowarowienia pracy, jednocześnie dostrzegając niebezpieczeństwo dwóch skrajnych postaw stojących za tworzącymi się politycznymi i ekonomicznymi zrębami nowoczesności i jej kół zamachowych. Sto lat później papież z Europy Środkowej sięga do domykającej się rzeczywistości doświadczeń państw totalitarnych XX stulecia, które to stały się polityczną realizacją założeń, dostrzeżonych przed wiekiem przed jego poprzednika. Na nowo przygląda się temu, co mogą przynieść „rzeczy nowe”: co pozostaje z tego doświadczenia całego stulecia i co wyłania się z opadającego kurzu po wielkich

zmianach gwałtownego dwudziestego wieku? *Centesimus annus* jest jednak nie tylko zapisem chwili czy refleksją dotyczącą spraw przeszłych, ale dokumentem, próbującym uchwycić kluczowe idee – rolę państwa, Kościoła wobec rzeczywistości pewnej zmiany. Co dziś nam może odsłonić w świecie pojawiających się „rzeczy nowych”?

Encyklikę *Centesimus annus* Jan Paweł II pisze i ogłasza, gdy historyczna kariera państw komunistycznych w Europie Środkowej jest zamknięta, z kolei wizja tego, jak te narody mogą wykuć odpowiedni porządek polityczny i prawny, nie została jeszcze określona. Moment przełomu staje się pretekstem do głębszego namysłu nad rolą państwa, instytucji państwowych i międzynarodowych, a także zagadnień związanych kulturą i jej miejscem w przestrzeni wiary. To przecież w tym dokumencie papież ostrzega, że w porządku demokratycznym pozbawionym odpowiedniego *telosu* „łatwo o instrumentalizację idei i przekonań dla celów, jakie stawia sobie władza. Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm”. Niemniej jednak ten, kto by sądził, że znajdzie w tej encyklice druzgocącą krytykę demokracji liberalnej, będzie musiał odnotować fakt, że Jan Paweł II postrzega liberalne instytucje polityczne i prawne jako dobre, choć niedoskonałe środki ograniczenia władzy państwa. Co więcej, można dostrzec, że papież akcentuje porządek demokratyczny na wzór *Pax Romana*, jako cenny dla Kościoła ład, który „łączy się z zainteresowaniem i troską o prawa człowieka”.

Ta wizja demokratycznego porządku, jako miejsca, które może wspierać godność człowieka i jego rozwój, także duchowy – jest pewną nadzieją, która przyświeca papieżowi w 1991 roku. Jednak ten głos jest wołaniem papieża już w perspektywie kolejnych dziesięcioleci. Dziś daleko

Jan Paweł II postrzega liberalne instytucje polityczne i prawne jako dobre, choć niedoskonałe środki ograniczenia władzy państwa

mocniej uderzają słowa o „światowej współpracy sił na rzecz rozwoju, która zakłada również poświęcenia w zakresie posiadanych dochodów i władzy, będących

przywilejem bardziej rozwiniętych systemów gospodarczych [...] Może to oznaczać poważne zmiany w ustalonym stylu życia, niezbędne dla ograniczenia marnotrawstwa zasobów środowiskowych i ludzkich”. Co więcej, w dobie potężnych międzynarodowych korporacji, big-techu słowa o „by w miarę narastającego umiędzynarodowienia gospodarki powstawały odpowiednie i skutecznie działające międzynarodowe organy kontrolne i kierownicze, dzięki którym gospodarka służyłaby dobru wspólnemu; pojedyncze Państwo, choćby najpotężniejsze, nie jest już w stanie tego dokonać” – brzmią mocno i znamiennie.

Ta encyklika to także poważny głos wskazujący na to, że religia jest kluczem do kultury, a ta z kolei formułuje życie wspólnot narodowych i państwowych. Papież wskazuje, że „osią każdej kultury jest postawa człowieka wobec największej tajemnicy: tajemnicy Boga. Kultury poszczególnych narodów są w istocie rzeczy różnymi odpowiedziami na pytanie o sens osobistej egzystencji: gdy to pytanie zostanie uchylone, kultura i życie moralne Narodów ulegają rozkładowi”. Bo przecież system społeczny czy kulturalny uchylający wymiar etyczny i religijny, zostaje osłabiony i ogranicza się już tylko do produkcji, usług i przestrzeni sflakowanej gospodarki, bez celu osadzonego w etosie wspólnoty i wzajemnej pomocy wykraczającej poza aspekt czysto materialny.

Nowe rzeczy zachodzą przecież i dziś. Odczuwamy je, zaglądając do gazet, sięgając po treści suflowane przez media czy na „ścianach” portali społecznościowych. Pewne przesilenie świata, który rodził się w 1991 roku, jest dostrzegalne – by nie powiedzieć namacalne. Tego świata, którego zręby wtedy się wyłaniały, już właściwie nie ma, jednak sprawy, które te trzy dekady wprowadziły czy pogłębiły, nadal są wprawione w ruch, a część tych kłopotów, przed którymi ów świat stawał, nie tylko nie zostały rozwiązane, lecz doczekały się utrwalenia. Czy sięgając po encyklikę *Centesimus annus* możemy zajrzeć zarówno do momentu, w którym udało się je zdefiniować, jak i znaleźć receptę na te paroksyzmy?

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny



INSTYTUT DZIEDZICTWA
MYŚLI NARODOWEJ
ul. Towarowa 60/62, 00-611 Warszawa
t. 22 623 42 00, f. 22 623 42 01



FUNDUSZ
PATRIOTYCZNY

Dofinansowano ze środków
Funduszu Patriotycznego



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.